

Wojny nie można obliczyć

Żyjemy w czasach groźnego napięcia politycznego, a nawet — jak twierdzą niektórzy — wojna już się toczy. Wprawdzie jeszcze nie na polach bitew, lecz w gabinetach dyplomatów, a jeszcze może bardziej na terenie gospodarczym trwa walka o zajęcie jak najdogodniejszych pozycji, o zapewnienie sobie żywności, niezbędnych surowców i materiału wojennego oraz o zabezpieczenie dróg morskich i lądowych. Często też czyta i słyszy się słowa

MOBILIZACJA GOSPODARCZA

Warto jednak zastanowić się nieco nad znaczeniem tego określenia, aby zdawać sobie sprawę, jak ogromny wysiłek całego narodu ono oznacza.

Mówimy bowiem nie raz, iż wojna będzie totalna, będzie obejmowała i wyciągała wszystko i wszystkich do potęgu, wspólnego nateżenia wszystkich sił dla osiągnięcia zwycięstwa.

Wojna przyszłości będzie stała nietylko pod znakiem masowej mobilizacji wojskowej na ziemi, na wodzie i w powietrzu, ale też będzie wymagała takiego zorganizowania życia gospodarczego, aby masowe zużycie materiału wojennego i wszelkich dóbr znajdowało natychmiastowe pokrycie w wielokrotnie wzmoczonej wytwórczości. Jednocześnie zaś masowy ruch transportów na front i za frontem będzie stawiał olbrzymie zadania komunikacji. I to właśnie wielokrotnienie pracy i wysiłków we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, kierowane przez państwo jest mobilizacją gospodarczą.

Jak jednak będą wyglądały rozmiany mobilizacji gospodarczej, wyrażone liczbowo?

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że rozstrzygać o powodzeniu i rozmiarach mobilizacji zarówno militarnej, jak gospodarczej, będzie człowiek. Nietylko jako masa, ale i jako jednostka ze wszystkimi zaletami i wadami umysłu i charakteru, jako żołnierz frontowy, jako wytwórca i jako spożywcza.

Stosunek liczbowy sił walczących na froncie do pracujących w kraju na potrzeby tego frontu bywa różnie określany.

Według obliczeń amerykańskich na 1 żołnierza walczącego na froncie będzie musiał pracować 17 ludzi w kraju. Jest to najbardziej skrajne stanowisko i jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy jakiegol-

wiek z państw europejskich mogłoby taki stosunek osiągnąć.

Niemcy czynią olbrzymie wysiłki, by ten stosunek był jak najmniej. Brak sił ludzkich zmusza Niemców do daleko posuniętej mechanizacji przemysłu zwłaszcza zbrojeniowego. Liczą się oni, że uda im się osiągnąć stosunek 1:3 — żołnierzy do sił roboczych.

Trzeba jednak stwierdzić i przyznać, że również niemieccy fachowcy wojskowi, iż taki stosunek jest najniższym, jaki można jeszcze tolerować, a każde powiększenie sił roboczych w kraju, jeśli jest możliwe bez osłabiania frontu, jest bardzo pożądane.

Jeden z najwybitniejszych znawców gospodarki wojennej Kurt Hesse pisze, iż najbardziej korzystny stosunek 1:6 lub 1:7 jest w niemieckich warunkach zbyt wielki niemożliwy do przyjęcia.

Rozstrzygającą dla potrzeb mobilizacji militarnej i gospodarczej jest liczba ludności męskiej w wieku lat 18—50 lat. Pod tym względem przewagę mają narody, posiadające duży przyrost naturalny, a przez to i znaczny odsetek młodych ludzi w stosunku do ogółu ludności.

Zauważyć należy, iż Rzeszy grozi spadek przyrostu mężczyzn 20-letnich, a więc w wieku poborowym. Według niemieckich obliczeń najwyższy stan osiągnie liczba 20-letnich w roku 1940 i wyniesie ona 636 tysięcy ludzi. W roku 1939 zaś Niemcy mają 485 tysięcy 20-letnich mężczyzn (oczywiście nie licząc Czech i Moraw oraz Klajpedy). Po roku 1940 ma nastąpić w Rzeszy stały spadek przyrostu 20-letnich.

SUROWCE

Jeśli chodzi o wzrost zużycia surowców, to liczyć się należy, że im dłużej będzie trwała wojna tym zużycie będzie bardziej rosło. Powiększenie armii walczących, podciągnięcie wzrost zapotrzebowania na materiał wojenny. Tak np. Niemcy w czasie wielkiej wojny wytwarzały następujące ilości karabinów maszynowych:

lipiec 1915	—	611 k. m.
lipiec 1916	—	1608 k. m.
sierpień 1918	—	11000 k. m.

Na rozmiary zapotrzebowania materiału wojennego, a co za tym idzie i surowców wpływają jednak różne czynniki. A więc: długość frontu, czas trwania i rodzaj prowadzonych działań wojennych. Inne są potrzeby armii w czasie ofensywy, inne w czasie defensywy.

Jeden z niemieckich ekonomistów obliczył np., że pokrycie zapotrzebowania frontu 1000 km. długości w ciągu roku, przy prowadzonej ofensywie na ziemi i w powietrzu wymagałoby następujących ilości ważniejszych surowców:

węgiel	—	39.000 ton
stal i żelazo	—	43.000 ton
materiały pędne	—	30—40.000 ton
miedź	—	1.200 ton

Ale wszelkie obliczenia są zawodne, gdy idzie o wojnę. Jeśli bowiem porównamy powyższe liczby ze statystyką produkcji, to okaże się, że żadne z państw europejskich nie zdołałoby pokryć własną produkcją tak kolosalnego zapotrzebowania.

Znaleźli się nawet tacy ekonomiści, zupełnie poważni, którzy doszli wobec tego do wniosku, iż wojna przy obecnym postępie techniki jest w ogóle niemożliwa, bo brakoby surowców na jej prowadzenie. Mówił to również już w 1900 słynny milioner żydowski Bloch. Tak absurdalne twierdzenie jest wynikiem rozpoznań w dzisiejszym zmaterializowanym świecie wiary w liczbę.

Porównywanie sił ewentualnych przeciwników w przyszłej wojnie, oparte tylko na danych liczbowych, na zestawieniach arytmetycznych, jest zawsze zawodne.

Wynik przyszłej wojny bowiem

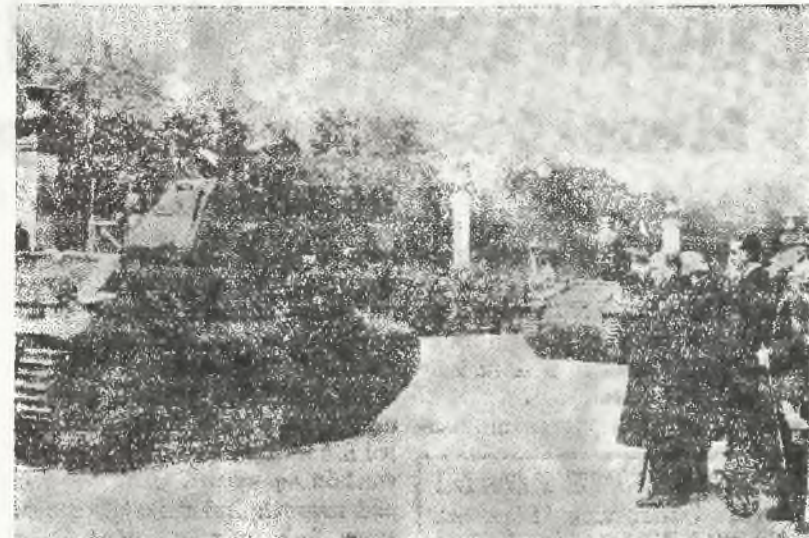
będzie niewątpliwie zależny w dużej mierze od sił gospodarczych stron walczących. Ale dowodziłoby wielkiej ograniczoności i ciasnoty umysłu opieranie przypuszczeń, co do ostatecznego zwycięstwa, czy klęski na liczbie żołnierzy, czy samolotów, albo czołgów, poradzanych przez poszczególne państwa.

Zbytnią wiarą w liczbę, w siły materialne była niewątpliwie jedna z przyczyn zguby Czech.

Polska natomiast, nie zaniedbując jaknajwiększego wzmocnienia swych sił materialnych, opiera swą wiarę w zwycięstwo na nie równie ważniejszych wartościach moralnych.

J. M.

FRANCJA KU CZCI JOANNY D'ARC



Z okazji uroczystości ku czci bohaterki narodowej Francji Joanny d'Arc, odbyła się w Paryżu wielka defilada wojskowa, którą odebrał premier Daladier w towarzystwie członków rządu i generalicji. Na zdjęciu: — kolumna czołgów w defiladzie przed premierem Francji.

Głosy z Rzymu

Rzym, w kwietniu.

Czasopismo „Social Justice”, założone dwa lata temu przez słynnego ze swojej antysemitki propagandy ks. Coughlina, poświęciło w jednym z marcowych swoich numerów parę szpalt charakterystyce nowego Ojca św. pod piórem jednego z zatrudnionych w kurii rzymskiej księży amerykańskich.

Msgr. C. N. Heath uważa wybór jednomyślny i szybki — Piusa XII za istny cud. Podnosi, że

nigdy jeszcze kardynał — sekretarz stanu nie został był Papieżem, nawet św. Karol Boromeusz. Zaznacza dalej, że od przeszło 200 lat, t. j. od wyboru Innocentego XIII (Conti'ego, w r. 1721) żaden Papież nie był rodowitym Rzymianinem, chociaż i potem — zasiadali na Stolicy Piotrowej przedstawiciele arystokracji rzymskiej, jak Wincenty Orsini (Benedykt XII) lub Wawrzyniec Cersini (Klemens XII).

Pius XII może „par excellence”

uchodzić za papieża — dyplomata, w silniejszej mierze, niż jego poprzednicy: Pius XI, Benedykt XV, czy Leon XIII, tamci trzej papieże piastowali bowiem przed wybraniem swoim godność arcybiskupią, czy biskupią. Pius XII zaś nie spełniał za młodu funkcji nawet proboszczowskich. W Watykanie zajmował ostatnio mieszkanie przez lat dwadzieścia.

Jest on bodaj równie pierwszym papieżem, który odwiedził drugą półkulę.

Dwutygodnik rzymski „La difesa della razza” zamieścił w numerze swoim lutym artykuł o prorocztwach „Nostradamusa”.

„Nostradamus” (Michał Notredame), astrolog nadworny królowej Katarzyny Medycejskiej, która, jak w Polsce rodaczka jej, Bona Sforza, przyczyniła się do znieprawienia podległej sobie monarchii, był żydem, podobnie, jak pół-żydem był u nas później słynny Michał Sędziwój, mag nadworny króla Zygmunta III.

Notredame przepowiedział Katarzynie koronę polską dla jej syna Henryka Walezego, mocno fortytowanego przez finansierę żydowską, a oto jak w ogóle wyglądał przepowiednie tego typu, wielce zbliżone do dzisiejszych wieszczów Ossowieckiego, Dzierżickiego, czy Prengla: „Dowiedzieliśmy się, że święty, którego imię niech będzie błogosławione, na nowo zbuduje Jerozolimę. Wtedy pojawi się nowa gwiazda... Pierwszego dnia ukaże się ona nad Rzymem, a wtedy runą trzy główne wieże Rzymu i wielki pałac i umrze jego władca...”

Przepowiednie Nostradamusa w wieku XVI-tym, jak przepowiednie Cagliostro — w wieku XVIII, jak przepowiednie Privata — w XX-tym owiane były nawskroś duchem żydowskim, tendencją na rzecz interesów odżywiającego Syjonu. Astrologia współczesna, może zaś i wszystkich czasów, jak to już zaznaczył przede mną p. Braun na łamach „Merkurusa” — nie jest „sztuką dla sztuki”, ale sztuką stosowaną.

Gdy o czystej sztuce mowa, dobrze będzie podnieść niedawne wywody „Vita italiana”, organu pp. Farinacci'ego i Preziosi'ego: „Było to w jesieni roku 1925 — opisuje p. Sommi — Preinandi, — w pawilonie włoskim na wystawie sztuk dekoratywnych w Paryżu, kiedy został mi przedstawiony Leopold Zborowski, tak zwany pontale, w gronie podwójnej klienteli swojej, malarzy i znawców sztuki: ... (inaczej zwany przez krytyków sztuki żydowskich) Napoleone(em) nowoczesnej sztuki... (On to) w porozumieniu z grupą kupców, finansistów i krytyków sztuki żydowskich, nadał „awangardzizmowi” malarskiemu charakter imprezy europejskiej o walorach czysto hebrajskich: Modigliani, Picasso, Kisling, Opis, Menkes, Sutin, Chagall, Grunewald, Pascin, Mercussis, wszystko synowie Izraela, jednym cięciem wzniesieni zostali na poziom szampanów t. zw. „szkoły paryskiej” i mistrzów awangardy malarskiej Paryża”.

K. M.

Najwyższy czas skończyć z rozbrajaniem ducha!

W ostatnim numerze „Chowanny”, miesięcznika poświęconego współczesnym prądom w wychowaniu i nauczaniu, wydawanym za pieniądze państwowe przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach, wydrukowano w rubryce „Współczesna myśl pedagogiczna” dziwny i oburzający manifest.

Jest to apel Angielskiej Sekcji Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania skierowany do członków Ligi (wśród których istnieje również Sekcja Polska) w sprawie „wychowania młodzieży w duchu demokratycznym i w sprawie obrony demokracji wobec krytycznej sytuacji w obecnych stosunkach międzynarodowych”.

W manifestie tym czytamy: „Ze zgrozą obserwujemy zjawiska takie, jak: Systematyczne rozbudzanie wśród młodzieży postawy nienawiści wobec osób należących do odmiennej rasy, lub też wyznających odmienne poglądy polityczne, czy odminną wiarę lub religię...”

Nierównowaga wychowania oraz praw społecznych zaleźność od pici, rasy lub religii. Narzucanie dzieciom poglądów o charakterze totalistycznym, militarystycznym i nacjonalistycznym. Wyżyskiwanie nauki i sztuki poglądu opartego na przyjaźni w celach czysto nacjonalistycznych... itd. „gloryfikacja wojny i militarystyki” „potępienie poglądu opartego na przyjaźni i kooperacji międzynarodowej”.

Wszystkimi tymi faktami przeobrażeni, autorzy manifestu widzą tylko jedną drogę:

„walkę o utrwalenie demokratycznego systemu wychowania oraz” obronę ustroju demokratycznego. „Losy demokracji winny tedy znaleźć się na pierwszym miejscu wśród zainteresowań wychowawców, a tymbar dziej, że mają oni wiele możliwości oddziaływania na opinię publiczną”.

Nie wiem, jak tam w Anglii Premier Chamberlain obecnie traktuje takie manifesty, w okresie powszechnej służby wojskowej i pełnomocnictw rządu. Ale pewną rzeczą jest, że dziś w Polsce na taki manifest nie ma miejsca. No, bo proszę tylko pomyśleć, że znajdzie się gdzieś taki nauczyciel, który zgodnie ze wskazówkami organu pedagogicznego zacznie młodzieży tłumaczyć, że żyd i Niemiec to nasi rodzeni bracia, że trzeba ich tolerować, że wojna i wojna to najbrzydsze rzeczy na świecie, że to najwyższym ideałem jest demokracja i trzeba walczyć nie z wrogiem narodu, a z wrogiem demokracji. Nie wie-

trynerzy demokratyczni, ślepi na to, co dzieje się dookoła, podgryzający jedynie dziś obowiązujące zasady wychowania narodowego. Czas najwyższy by znikli z dziedziny wychowania, by przestali fałszować zgodny chór polski, by wychowanie nasze stało się jednym z najważniejszych instrumentów moralnego zbrojenia. Czas najwyższy, aby wydawnictwa pedagogiczne wskazały na właściwe cele wychowania w chwili obecnej.

(St. G.)

Sredniowieczne przedstawienie w Krakowskim Barbakanie

W ciągu tegorocznych Dni Krakowa w Barbakanie odbędzie się widowisko wzorowane na dawnych teatrach średniowiecznych.

Na bardzo interesujący program złożą się średniowieczne pieśni, monologi satyryczne i komedie, akrobacje, tańce mimiczne, pokazy sztuk magicznych i inscenizacje nastrojowych scen.

Całość będzie właściwie teatralnym tryptykiem, na który złożą się: wejście wędrownych komediantów i śpiewaków do Krakowa, następnie pobyt ich w mieście „żywych kamieni” i wreszcie pożegnanie miasta. Teksty — układa du znanego tłumacza francuskiej farsy o mistrzu Pathelinie — Adama Polewki.

Międzynarodowa konferencja aeronautyczna obraduje w Krakowie

W salach Ratusza miejskiego w Krakowie rozpoczęły się obrady 40 Międzynarodowej Konferencji Aeronautycznej, która w r. bież. odbywa się po raz pierwszy w Polsce.

W Konferencji biorą udział przedstawiciele Anglii, Belgii, Danii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Polski oraz obserwator z Norwegii.

Na czele polskiej delegacji stoi mgr. Piątkowski p. o. dyrektora de-

partamentu lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji. Zadaniem konferencji jest uregulowanie szeregu zagadnień meteorologicznych, radiowych i celnych, związanych z międzynarodową komunikacją lotniczą. Obecnie odbywają się prace w komisjach fachowych, które potrwają do soboty. W tym dniu odbędzie się plenarne posiedzenie i zakończenie obrad.

230 majątków ziemskich wystawiło na licytację Tow. Kred. Ziemskie

Coraz większa ilość majątków ziemskich zostaje wystawiana na

licytację. I tu obserwujemy dziwne zjawisko. Olbrzymią większość tych majątków wystawia na licytację Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego zadaniem głównym jest niesienie pomocy ziemianstwu.

W 29-tą rocznicę śmierci E. Orzeszkowej

Dn. 18 maja b. r. (czwartek) jako w 29-tą rocznicę śmierci Elizy Orzeszkowej, której znakomitej twórczości recenans dziś przeżywamy, odprawione zostanie na Jej intencję w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Mniuszki o godz. 10-tej nabożeństwo, urządzone staraniem warszawskiego Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej.

CMENTARZYSKO SAMOCHODÓW



W Ameryce Północnej istnieją specjalne cmentarzyska samochodów, gdzie automobiliści umieszczają swe stare, nie nadające się już do użytku wozy.

Złóż ofiarę na F.O.N.